

Jednomyślność czy samorządność?

Witold Daniłowicz

Wszyscy uczestnicy nadzwyczajnego krajowego zjazdu delegatów w Ołtarzewie, z którymi miałem okazję rozmawiać, byli pod wrażeniem jednomyślności delegatów. Byli też dumni z tego, że zebrani właściwie jednogłośnie przyjęli przedłożone projekty uchwał. Wprawdzie próbowano zgłaszać poprawki do projektu statutu, ale zostały one wycofane, gdy jeden z organizatorów wytłumaczył ich autorom, że to nie czas na dyskusje o szczegółach. Najważniejsze to pokazać ministrowi, że Naczelna Rada Łowiecka ma pełne poparcie delegatów. Chodzi, oczywiście, o to, by wzmocnić ją w sporze o wymianę łowczego krajowego, a może nawet o przywrócenie samorządności PZŁ – rozumianej jako powrót do wybierania łowczego przez radę.

Czy rzeczywiście należy mówić o jednomyślności, a nawet jeżeli tak, to czy jest się z czego cieszyć i być dumnym? W Ołtarzewie pojawiło się zaledwie 60% wszystkich delegatów wybranych na XXIV Krajowy Zjazd Delegatów PZŁ, co jest niewątpliwie ewenementem w historii zrzeszenia. Część z tych, którzy nie przyjechali, to leśnicy i pracownicy związku, którym mniej lub bardziej formalnie zakazano udziału w tym wydarzeniu (co samo w sobie jest skandalem i pokazuje, jak daleko zaszło upolitycznienie PZŁ i jak fatalne są tego skutki). Ale nawet jeśli pominie się tę grupę, to nie da się ukryć, że duża część delegatów odmówiła udziału w NKZD. I to nie ze względu na chorobę czy konflikt z innymi zobowiązaniami. Był to wyraz protestu przeciwko działaniom NRŁ. Niektórzy (łącznie z niżej podpisanym) zdecydowali się ujawnić swoje powody na piśmie. Takie stanowisko zajęła cała delegacja wielkopolska. W rezultacie statut został uchwalony wprawdzie jednogłośnie, ale przez ograniczoną grupę delegatów. Nieobecni zagłosowali nogami i były to niewątpliwie głosy przeciwni.

Uchwała XXIV Krajowego Zjazdu Delegatów zobowiązała NRŁ do zwołania jeszcze w tym samym roku nadzwyczajnego zjazdu w celu kontynuowania prac nad statutem związku. Ta uchwała była wynikiem kompromisu – delegaci zgodzili się zaakceptować projekt przygotowany przez radę, ale ze względu na jego fatalną jakość (zwłaszcza po 95 poprawkach dodanych przez ministerstwo tuż przed zjazdem) chcieli kontynuować pracę nad tym dokumentem. W tym celu NRŁ miała przygotować nowy projekt, uwzględniający poprawki zgłoszone przez delegatów.

Dlaczego rada nie wykonała tego zobowiązania? Nie wiadomo. Podobno próbowała, ale się nie dało. Może były jakieś powody zewnętrzne, ostatecznie jednak żaden projekt nie został przygotowany. W sprawie statutu na niemal cztery lata zapadło całkowite milczenie. Przerwało je dopiero opublikowanie nowego projektu kilka miesięcy temu. Tyle tylko że ten projekt nie uwzględniał propozycji zgłoszonych na XXIV zjeździe. Większość zaproponowanych zmian miała na celu wzmocnienie pozycji rady w jej sporze z Zarządem Głównym PZŁ. Nietrudno więc zgadnąć, że projekt został opracowany całkiem niedawno.

W tym miejscu można zapytać, dlaczego przygotowanie projektu statutu trwało tak długo i dlaczego wrócono do tej sprawy akurat teraz. Zaraz po zjeździe zaczęła się bezpardonowa walka o fotel prezesa NRŁ. Jej uczestnicy zabiegali przy tym o poparcie ministra dla swoich kandydatur, co jeszcze bardziej uzależniło PZŁ

od wpływów administracji. Ta gorsząca sytuacja trwała właściwie przez całą kadencję. Inny temat, który zaprzętał uwagę członków rady w tej kadencji, to walka z zarządem głównym. Nic zatem dziwnego, że nie mieli czasu na pracę nad statutem. Nie mieli go także dla wielu innych istotnych dla myśliwych spraw.

Zbliżający się koniec kadencji, a zwłaszcza perspektywa kolejnych wyborów, pobudził członków NRŁ do większej aktywności. Zapewne zorientowali się, że ich dotychczasowe osiągnięcia nie przysparzają im sympatii wśród szeregowych myśliwych, co grozi przegraniem wyborów. Stąd zrodziły się pomysły na przedłużenie kadencji – od kreatywnej interpretacji przepisów po zmiany statutowe. Jednocześnie rozpoczęto walkę o przywrócenie samorządności PZŁ, rozumianej jako prawo do wybierania łowczego krajowego przez radę. Ten ostatni temat jest bardzo popularny wśród myśliwych i nic dziwnego, że w ten sposób rada chciała poprawić swoją mocno nadszarpniętą reputację.

Taki był też powód zwołania zjazdu w Ołtarzewie. Logicznie rzecz biorąc, skoro nie udało się przygotować poprawek do statutu przez cztery lata, to trzeba było to przekazać radzie kolejnej kadencji i zjazdowi z udziałem nowo wybranych delegatów. Zwoływanie go pod sam koniec kadencji, w trakcie trwania kampanii sprawozdawczo-wyborczej, jest co najmniej dziwne. Trudno ten ruch postrzegać inaczej niż jako próbę poprawienia notowań w kampanii wyborczej. Niestety, ma on też swoją cenę, którą wszyscy będziemy musieli zapłacić. Uchwalenie statutu w tych okolicznościach, tj. wobec zastrzeżeń ministra co do legalności zjazdu i bardzo prawdopodobnej odmowy zatwierdzenia zmian statutowych, powoduje, że czeka nas kilka lat walki w sądach. W międzyczasie zaś – dużo zamieszania.

Czy NRŁ i uczestnicy zjazdu w Ołtarzewie rzeczywiście mają powód do dumy z tego powodu, że zmiany statutu przegłosowano jednomyślnie? Przecież to już drugi przypadek, że jest uchwalany projekt, który nie był przedmiotem żadnej dyskusji – ani przed zjazdem, ani w jego trakcie. Co więcej, ów projekt, zawierający wiele bardzo kontrowersyjnych propozycji, nigdy nie został przedstawiony w formie tekstu ujednoliconego, tak aby członkowie związku mogli zrozumieć sens proponowanych zmian. Rada nie raczyła też go uzasadnić. Wniosek jest prosty – te 60% delegatów uczestniczących w zjeździe, w imię walki z ministrem o samorządność związku, dało radzie wolną rękę w sprawie statutu.

Jednomyślna uchwała podjęta bez konsultacji i bez dyskusji w sprawie zmian statutu to zaprzeczenie prawdziwej samorządności związkowej. Aby wyrazić poparcie dla idei niezależności związku, można było w ten sposób przyjąć uchwałę w sprawie zmiany ustawy czy wzywającą ministra do odwołania łowczego krajowego. Ale nie uchwałę dotyczącą zmiany statutu! Przypominają się najgorsze lata epoki totalitaryzmu, gdy na zjazdach partyjnych nie dopuszczano do dyskusji w ważnych sprawach, podając takie same argumenty: wobec zagrożenia ze strony takich czy innych sił nie czas na dyskusowanie o szczegółach – trzeba zaufać kierownictwu i udzielić mu poparcia. I to właśnie zrobili uczestnicy zjazdu w Ołtarzewie.

Kontakt do autora: witold.danilowicz@gmail.com